

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

## I. Z BADAŃ NAD JĘZYKIEM POLSKIM.

### Z literatury chorwackiej.

Pobyt w Zagrzebiu nasunął mi myśl, czyby się w chorwackiej literaturze językoznawczej nie znalazły takie prace odnoszące się do naszego języka, z których możnaby zdać sprawę w niniejszej rubryce. Nie miałem oczywiście na myśli rozpraw o zagadnieniach ogólnosłowiańskich, z natury rzeczy posługujących się materiałem ze wszystkich tych języków, ale tylko takie, które albo dotyczą bliżej specjalnej jakiej kwestyi polskiej, albo też wykazują bliższe samodzielne zapoznanie się z naszą mową. Prac takich jednak prawie nie znalazłem. Wynika to po części z faktu, że języki zachodnio-słowiańskie nie są pod względem naukowym tak ważne, jak ruskie i południowe, co sprawia, że i zagraniczni lingwiści, zapoznając się ze słowiańszczyzną, uczą się i badają przedewszystkiem rosyjski i serbochorwacki. Jeżeli się jednak zważy, że n. p. uczeni rosyjscy kilkakrotnie poświęcali naszemu językowi uwagę, okaże się, że przyczyny nie są wyłącznie natury naukowej. Rozpatrzenie ich zadalekoby tu prowadziło, zaznaczę tylko, że uwaga dwu wybitnych badaczy dawniejszej epoki, Wuka Karadžicia i Daniczicia, w zupełności niemal była zwrócona na ich język; oni też materiał zebrali i uporządkowali we wszystkich kierunkach tak, że opracowanie żadnego innego ze słowiańskich z nim się wtedy równać nie mogło. Że zaś i nowsi zajmują się z pewnością więcej rosyjskim niż polskim, wynika to nie tylko z bliższego może związku samych tych języków, ale, nawet u językoznawców, z mniejszego interesu praktycznego i literackiego dla polszczyzny. Charakterystycznym tego przykładem, że w dwu czasopismach szkolnych (zagrzebskiem i sarajewskiem) znalazłem elementarne błędy w określaniu wymowy polskiej, i to

nie przygodnie, lecz w artykułach wyłącznie poświęconych wymowie wyrazów obcych.

Stoimy tu przed faktem, charakterystycznym dla zewnętrznego, ekspansywnego rzechy można życia języka polskiego. Idzie mi o wpływ języka poza właściwymi jego granicami. Jakkolwiek rozprzestrzenianie się jakiejś mowy wśród innych narodów w bardzo małej tylko części zależy od jej właściwości istotnych, wewnętrznych, a przede wszystkim od politycznego znaczenia danego narodu, to przecież sprawa ta z odleglejszego punktu widzenia ciekawa jest i dla lingwistów, a z natury rzeczy zajmuje także szerszą publiczność. Otóż o ile wybitny był wpływ języka polskiego na ruskie w 16. i 17. w. (o czym się można poinformować w »Dziejach języka polskiego« Brücknera), o tyle południowo-słowiańskie nie miały i nie mają z nim żadnych związków. Pod tym względem ciekawy jest artykuł prof. Mareticia (autora najlepszej gramatyki języka serbo-chorwackiego) p. t. »Ruske i češke riječi u književnom hrvatskom jeziku« (Rad Jugoslavenske Akademije, t. 108). Autor wykazuje, że w dzisiejszym literackim języku Chorwatów używa się około 130 rosyjskich i 70 czeskich wyrazów, nie licząc wątpliwych i takich, które nie znalazły szerszego rozpowszechnienia. Weszły one do języka oczywiście nie drogą bezpośredniego wpływu na język ludowy, jak np. znaczna ilość wyrazów tureckich, ale drogą sztuczną, książkową: począwszy od epoki odrodzenia narodowego w 2. ćwierci ubiegłego stulecia, bardzo wielu autorów i słownikarzy, nie znajdując na jakieś pojęcie wyrazu ludowego, szukało odpowiedników słowiańskich: rosyjskich lub czeskich. Dlaczego nie polskich? Wyjaśnia się to z jednej strony urokiem potęgi rosyjskiej (nie literatury, która nie tylko do Chorwatów ale i do Serbów dochodziła często dopiero za pośrednictwem Europy, zwłaszcza Niemców), z drugiej znanem silnem poczuciem słowiańskim Czechów. Z Polakami nie było ani bezpośredniego zetknięcia ani związków polityczno-ideowych. To też wymieniony autor napróżno silił się znaleźć choć jeden wyraz niewątpliwie polskiego pochodzenia: mogłyby nasuwać takie przypuszczenia *ogroman*, *podlost*, *poredak*, *surov*, *tokar*, *dostatan*, *skroman*, *ured*, *živalj* (= *żywiol*), ale wszystkie te słowa istnieją również w języku czeskim lub rosyjskim, skoro zaś wzięto z nich tyle innych, przeto i tutaj to pochodzenie bez porównania jest prawdopodobniejsze; *strogi* pochodzi z polskiego *srogi* (czysto ser.-chorw. byłoby *sragi* lub *stragi*), ale dostało się na południe za pośrednictwem rosyjskiego *strogij* (czysto ros. byłoby *sorogij*); jedynie *krajobraz* nieznanym jest w czeskim i rosyjskim, że jednak nie znaczy on *Landschaft* lecz *Landkarte*, przeto może to być czysto chorwacki nowotwór.

Zaznaczam, że autor rozpatruje tylko mniej więcej powszechnie używane wyrazy, gdyby się bowiem chciało przetrząsnąć pierwszych autorów owej doby odrodzenia, których nie wszystkie pomysły językowe na stałe się w literaturze przyjęły, niewątpliwieby się to i owo znalazło. Tak np. Stanko Vraz w 17. ustępie tłumaczenia »Paryzyny« Byrona pisze:

*Čas još miču ustne se i povjeke*

*Slabim grčem — sklopiv se na vieke,*

że zaś znał on język polski (przełożył II. część Dziadów), a wyraz *powieka* w tem złożeniu z *po-* nie istnieje w żadnym innym słowiańskim, przeto pochodzenie jego jest tu chyba pewne.

Zajmę się teraz pokrótce pracą p. t. »Imena životinja u prenesenom značenju« (drukowaną w IV. roczniku czasopisma »Nastavni Vjesnik«), gdzie tenże autor rozpatruje nazwy zwierząt w przenośnym znaczeniu w językach: czeskim, polskim, rosyjskim, niemieckim, angielskim, łacińskim, włoskim, francuskim, starogreckim i węgierskim. Gdyby taka rozprawa porównawczo-semazyologiczna opierała się na głębszem ujęciu psychologicznem, mogłaby być bardzo zajmująca, a jej ogólne wyniki dałyby się zastosować i do języka polskiego. Ponieważ jednak jest to raczej pilne ale dość suche zebranie materiału, robota nie tyle językoznawcza ile filologiczna, przeto pomówię tylko o zawartym w niej materiale polskim (którego zestawienie niejednego może zaciekać) i wyciągnę stąd pewne ogólne uwagi metodologiczne.

Autor dzieli te wyrazy na 13 grup. Oto przykłady polskie: I. Nazwy ludzi: *kozieł, mucha, tchórz*. II. innych zwierząt: *krówka, kot*. III. roślin, głównie grzybów: *gołąbek, baranek, kobyła, jelenica, lisica, kotki, wilk*. IV. części ciała: *myszka*. V. chorób (ludzkich i zwierzęcych): *kur, myszy, mrówki, mucha, giez, rak, wilk*. VI. właściwości duchowych: *kozieł, lis, muchy, gzy*. VII. potraw. VIII. wad, błędów: *lis, wrona*. IX. gwiazd (przytoczone tylko łacińskie i greckie, znane przeważnie we wszystkich językach). X. zabaw: *żóraw*. XI. dzieł rąk ludzkich: *gąsior*. XII. narzędzi w najogólniejszem znaczeniu: *świerszcz, kruk, gąsior, jastrząb, kozioł, kwoczek, kurek, koza, lisica, kot, rak, wilk, wąż, żaby*. XIII. innych przedmiotów: *muszka, sówka, wrona, wilk*.

Umyślnie przytoczyłem te wyrazy bez objaśnień, by wywołać pewne zdziwienie czytelnika. Przecież bodaj czy nie połowa z nich nie ma innego znaczenia prócz pierwotnego? Zapewne, dzisiaj i dla ogółu Polaków. Obie te ograniczające okoliczności charakterystyczne są tak dla samej rzeczy, jak dla rodzaju pracy autora. Dlatego o nich słów kilka. Pierwszem wyjaśnieniem będzie, że zaczerpnięte są one wyłącznie ze słownika Lindego, przedstawiają zatem wartość hi-

storyczną, drugim, że przenośni tych bardzo często używa się tylko w ograniczonym kole ludzi pewnego zawodu, że więc mamy tu po części do czynienia z wyrazami technicznymi. Przyjrzyjmy się im teraz, dodając tu i ówdzie powszechnie znane nowe lub nawet istniejące u Lindego (autor zastrzega się, że nie miał zamiaru wyczerpania materiału).

I. *koziół* 'niedbaluch', *mucha* 'szpieg, pasożyt'; *tchórz* w temże znaczeniu w czeskim, gdy w chorw. zwie się on *kukavica* (tj. *ku-kulka*), także 'nędznik, człowiek o lichym charakterze'. W kategorii tej nie idzie o widoczne przenośnie lub wyrazy łajzące, jakimiby np. były polskie *osioł*, *bydło*, *mól* (książkowy), *paw* 'pyszałek', *pijanka* 'lichwiarz' i t. p., lecz o takie, w których się o pierwotnym znaczeniu zupełnie nie myśli, czego najlepszym przykładem jest *tchórz*, a do których możnaby jeszcze dołączyć *rogacza*. Stadya przejściowe zmiany znaczenia uwidoczniają się w zestawieniu *mól* — *osioł* — *tchórz*: pierwszy z nich oznacza człowieka tylko w specjalnym związku, ostatni prawie wyłącznie, dla niejednego nawet zupełnie wyłącznie, *osioł* zaś dla mieszkańców bezoślich okolic (miast), zwłaszcza, choć nie tylko dla mających jakiś związek ze szkołą (a któż go dziś nie ma), stanowczo raczej zbliża się do trzeciego niż do pierwszego<sup>1)</sup>. — Dodam tu ciekawy przykład odmiennego kierunku zmiany znaczenia: ros. *worona* oznacza 'gapia', a wyraz *gap* (z niem. Gaffe), w znanej i w Krakowie formie *gapa*, na całym zachodzie Polski: w Wielkopolsce i w Prusiech Królewskich, jest jedynym znanym ludowi oznaczeniem 'wrony'.

II. *krówka* 'Maikäfer', *kot* 'zając', u Lindego też *niedźwiadek* 'skorpion'. Przykłady te wskazują, że ma się tu do czynienia albo z istotami drobnymi albo z pewnym zawodem, np. myśliwskim. Z zestawień wyrazów chorwackich widzimy, że np. 'kruk, jaszczur, koziół, kogut, jaskółka, kot, prosię' oznaczają tam różne ryby morskie, a to samo spotyka się napewno i u rybaków innych narodowości. Podobnie w następnej kategorii.

III. *gołąbek*, *jelenica*, *lisica* — gatunki grzybów (powszechniejsza dziś, przynajmniej w Małopolsce, nazwa *liszka* u Lindego nie istnieje), *baranek*, *kolki*, 'pączki kosmate, bazie', *kobyła* — gatunek śliwki, *wilk* 'boczny szkodliwy pęd'.

IV. *myszka* 'mięsień', to samo we wszystkich językach, np. łac. *musculus* jest zdrobnieniem do *mus* 'mysz'. Podane przez Mareticia franc. *mouche* 'bródka na dolnej wardze' znane jest i w pol. Czasem idzie tu o takie części ciała, których wprost nazwać nie wypada, np.

<sup>1)</sup> O przenośni nie tylko w poezji ale i w codziennym języku por. artykuł I. Steina w t. VI. Poradnika.

chorw. *koka* (tj. *kokoszka*) 'der weibliche Schamteil bei kleinen Kindern', czemu odpowiada pol. męski *ptaszek* (Lindemu nieznanym).

V. *myszy*, *mucha* — choroby końskie, *mrówki* — rodzaj małych brodawek; *kur* tłumaczy Maretić przez *ospice*, co w chorwackim, a i w polskich dyalektach, oznacza 'ospę', złudzony dodaniem u Lindego dla objaśnienia *ospica*, gdy tymczasem dodane tamże niem. *Masern* świadczy, że jak dziś, tak i dawniej *kur* oznaczał 'odrę'. Więcej przykładów dostarczyłyby bez wątpienia słowniki lekarskie, a niejeden z nich byłby znany w całej Europie, jak np. *wilk*.

VI. Tu objaśnia całe zwroty: „*u niego chmura a kozi eł na czele*“ Szymonowicz, „*lisa tam zażyć trzeba*“ Potocki, „*ma muchy w nosie*“. Ja z dzieciństwa pamiętam zwrot „*gierz cię napada*“, niezrozumiałą mi we właściwym znaczeniu, wskutek czego zamiast *gierz* mówiło się *giec* (upodobnienie do nazwiska właściciela budynku, w którym mieściło się gimnazjum).

VII. Przykładu polskiego Maretić nie daje; możnaby tu przytoczyć *gołąbki* 'kasza w liściu kapuścianym', wzięte z małopolskiego.

VIII. *lis* 'znak spalenizny na ubraniu', *wrona* 'plama atramentowa na papierze'. N. B. I *żyd* jest już u Lindego, nazwany tak prawdopodobnie od czarność ubrania, cechy wspólnej mu z *wroną*; że ją dziś zupełnie wyparł, zawdzięcza to zapewne swoim przymiotom i naszej humanitarności. Linde ma też i zwrot *strzelać baki*, nieznanym mu zaś jeszcze *byk* 'błąd (w zadaniu)'. Przytoczę też *świnie* 'przypadkowy karambol bilardowy'.

XI. *gąsior* — rodzaj dachówki. Ma Linde i *kobyłkę*: 1) u pętlic, haftek (*konika* jednak nie zna), 2) węzeł, 3) mostek na skrzypcach. 'Galeryę teatralną' oznacza, zdaje mi się w Warszawie, *jaskółka*.

XII. i XIII. *świcszcz*, *jastrząb*, *wąż* — gatunki armat, *gąsior* 'flaszka', *kwoczka* 'pręgierz', *kurek* (u strzelby, beczki), *koza* 'kobza', *lisica* 'kajdanki', *kot* 'kotwica', *muszka* 'plasterek na twarzy'; *gąsior*, *wilk* używane były (może i są) przy wioślarstwie, *sówka*, *wilk* — w hutnictwie. Także *gęś* 'kawał przetopionego żelaza' przypominam sobie z Sieroszewskiego książki o Jakutach. Do narzędzi, naczyń dodaćby można *kaczkę* — rodzaj nocnika dla chorych, *pieska* (do ściągania butów), *pluskiewkę* (do przypinania papieru) i wiele innych. Czy należy tu *kruk* 'zakrzywienie na końcu drąga', o to możnaby się jeszcze spierać mimo pewnych analogii łacińskich i greckich; zestawienie z ros. *крюкъ* wskazuje raczej na zapożyczenie z niem. *Krücke*.

Ciekawe, że jak ta sama przenośnia niezależnie pojawia się w różnych językach, tak znów ten sam wyraz w bardzo rozmaitych występuje związkach. Jeżeli *wilk* — żeby poprzestać na przykładach Lindego — oznacza 'boczny pęd roślinny, palący się z boku knot

świecy, chorobliwy nowotwór', to te trzy znaczenia mają wspólną szkodliwość, dlaczego jednak również *wilkiem* nazywa się: pewna roślina, jakieś żelazne naczynie kuchenne. jedna z belek w szkucie, wreszcie coś w hutnictwie, na to odpowiedziećby może można dopiero po zaznajomieniu się z tymi przedmiotami. Badanie języka nie da się zupełnie oddzielić od badania przedmiotów. Uderzająca wielostronność i ruchliwość fantazyi w wynajdowaniu podobieństw, ani też jej niestałość dziwić nie mogą, boć jak z niezliczonej liczby języków niektóre tylko rozszerzają się na większą ilość ludzi i na dłuższy przeciąg czasu, tak i oddzielne wyrazy, często w chwilowej wytworzone potrzebie, wielu pomysłnych potrzebują warunków, by się na prawdę przyjęły.

Autor przeszukał też do swej rozprawy słownik staroindyjski, ale nie znalazł w nim odpowiednich przykładów. Z faktu, że także język Homera nie tu prawie nie daje, gdy w późniejszym greckim jest takiego materiału wiele, wyciąga on wniosek, że omawiane zjawisko nie pochodzi z epoki indoeuropejskiej wspólności językowej, lecz rozwinęło się w epoce ich samodzielnego życia. Gdyby rozważył którykolwiek język żywy, np. wykazane wyżej wielkie zmiany w polskim, nie potrzebowałby sięgać tak daleko: późność, a także ograniczoność używania tak wielu z tych przenośni najwyraźniej o tem świadczy. Nie wierzę też, by w sanskrycie zupełnie ich nie było, a napewno istniały w codziennym języku staroindyjskim.

Takie prace, uwzględniające nieznany sobie praktycznie język, czerpiące więc materiał wyłącznie z gramatyk i słowników, z pominięciem nawet literatury pięknej, bardzo są częste. Dziwić się ani zarzutu z tego nikomu robić nie można: praktyczna znajomość większej ilości języków w mowie i piśmie, a choćby w czytaniu, nie tylko bardzo jest trudna, ale też mnóstwo pochłania czasu, fakt zatem zajmowania się językiem czysto teoretycznie znanym jest zupełnie naturalny, w przeciwnym nawet razie niedalekoby językoznawstwo postąpiło. Znaną jest zresztą rzeczą, że obcy zwróci nieraz uwagę na taką właściwość językową, koło której we własnym języku niejedyn gramatyk przejdzie obojętnie, jako koło cechy od dzieciństwa sobie znanej i tak naturalnej, że czasem nie wyobraża sobie, by rzecz tę można w jakimkolwiek języku wyrazić inaczej. Że jednak często do wyjaśnienia faktu językowego nie wystarczy znajomość formalna, że trzeba też mieć nieco poczucia znaczenia, niech wyjaśni taki przykład, jak polskie *dojść*, *dojdę* obok *pójść*, *pójdę*. Dlaczego nie *dójść*, *dójdę* (forma zresztą znana w niektórych prowincjach; podobnie często u ludu *pudę*, *pudzie*, ale zawsze *dojdzie* lub *dójdzie*)? Oto dlatego, że *dójść*, postać t. zw. »prawidłowa«,

używa się prawie zawsze w połączeniu z przyimkiem *do*, np. *dojść do tego miejsca*. Natomiast nie każdy obcy odczuje, że w *pójść* związek znaczeniowy z *po* zupełnie się już zatracił (*po* służy tu dziś wyłącznie do nadania niedokonanemu *idę* znaczenia dokonanego, przyimek ten więc nie może tu już działać na brzmienie słowa). W znacznie wyższym stopniu potrzebna jest taka znajomość przy pracach semazyologicznych.

Wracając do pracy Marecicia, zaznaczam, że zna on język polski nie tylko teoretycznie, (przełożył np. bardzo dobrze Pana Tadeusza na język serbo-chorwacki), ale tej rozprawie więcej z pewnością przynieśćby mogła pożytku mowa potoczna, odbijająca się raczej w powieściach prozaicznych.

Na zakończenie mała uwaga praktyczna. Bardzo często przekreślamy nazwiska serbo-chorwackie, dając im końcówkę *-icz*, np. *Jagicz*, *Obrenowicz*, zamiast właściwej im *-ić*. Zapewne, że taka wymowa i pisownia jest nam bliższa, skoro sami mamy tyle nazwisk na *-icz*, ale z tego jeszcze nie wynika, by była uzasadniona. Nazwiska są nietykalne, o ile tylko dadzą się w danym języku napisać i wymówić, co w tym wypadku nie podlega najmniejszej wątpliwości. Wprawdzie sam Marećić we wstępie do przekładu Pana Tadeusza pisze stale *Mickjević*, choć nawet bez zmieniania ortografii chorwackiej mógł był pisać *Mickjevič* (č=cz), ale nas to z pewnością razi. Bądźmy więc lepsi i nie czyńmy drugiemu, co nam niemiło.

Dr. K. Nilsch.

---

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

---

### 15. Oknowy czy okienny? (J. St.).

W książce p. Romualda Sułowskiego p. t. »Wzory opisów i rozpraw« (Warszawa, 1908) na str. w artykule Gersona o galerii wilańskiej, czytamy: »obrazów, które są pomieszczone na ścianie *oknowej*«. Czy istnieje w języku polskim przymiotnik *oknowy* i czy się różni znaczeniem od zwykle używanego *okienny*?

— Widocznie istnieje, skoro znalazł się nawet w książce; w słowniku żadnym go niema. *Oknowy* wobec istniejącego *okienny* (sukno — sukieny, dno — denny, bezdenny, płótno — płócienny) jest nowotworem zbytecznym, powstałym wskutek nieznamości języka i tendencji tworzenia wszelkich przymiotników zapomocą przyrostka *-owy* (-owa, -owe). Formę tę mogła ułatwić również nieprawidłowa nazwa jaskółki: *oknówka*.

### 16. Zadawałający czy zadawalniający? (W. By.).

Jednocześnie proszę o wypowiedzenie zdania swego, czy właściwiej mówić »postępy zadawałające«, czy też zadawalniające«. Która forma lepsza, a może i jedna i druga są dobre?

— Właśnie i jedna i druga jest niepoprawna. I tak: *zadawałający* jest błędną formą przez niepotrzebne przegłoszenie *o* na *a* w zgłosce *do* (*do-woli, zadowolić, zadowalać*, ale nie *zadawałać*) zmienia się bowiem tylko rdzenne *o* w pierwiastkach czasownikowych: *morzyć* — *umarzać*, *tworzyć* — *stwarzać*, *troić* — *potrajać*, *dzwonić* — *wydzwaniać*, *mrozić* — *zamrażać*, *grozić* — *wygrażać*, *słonić* — *zaślaniać*, *gonić* — *wyganiać* i t. p. Należy więc mówić: *zadowalający*. Forma *zadawalniający* grzeszy i niewłaściwym przegłosem i fałszywą etymologią od *wolny*, nie od *woli*.

### 18. Przymiotnik od Klecza? (Ks. Sz. B.).

Proszę uprzejmie odpowiedzieć mi, jaki jest przymiotnik od nazwy *Klecza*.

— *Klecza* — *klecki* (z \**klecz-ski*) jak *Sucha* — *suski* (z \**susz-ski*), *Barcza* — *barecki*, *Bircza* — *birecki*, *Luczka* — *lutecki*, *Iwla* — *iwelski*, *Kadczka* — *kadecki*, *Lubczka* — *lubecki*, *Milczka* — *milecki*, *Olcza* — *olecki*, *Tryńcza* — *tryniecki* i t. p.

## III. REWIZYA JĘZYKOWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH.

### „Rachunki dla szkół ludowych“ Część II (Lwów 1907) <sup>1)</sup>.

1) *Heler* używany stale zamiast *halerz*, pomimo iż w mowie potocznej wszyscy używają spolszczonego *halerza* i że w podręcznikach dla szkół średnich (np. *Kranza*) również znajduje się *halerz*. Tak samo »*dwuhelerówka*«.

2) Ile wynosi *połowa z następujących liczb?* (s. 50). Trzecia część z jednej kopy, z jednego roku? (s. 51). Szósta część z 12? (s. 52). Siódma część z 9 tygodni? (s. 55) i t. d. (stale).

To *z* jest zupełnie zbyteczne: zwykle się mówi: *połowa roku*, *siódma część 9 tygodni* (i t. d.). NB. W części III (wyd. z r. 1901) niema tego *z*: *połowa 2, 4* i t. d.

<sup>1)</sup> Część I nie zawiera tekstów, więc nie może uleść rewizji językowej.

(Przyp. Red.).



3) Napisz *za porządkiem* liczby 37 do 45 (str. 22) i dalej: liczby 72 do 93 (str. 23) — germanizm »der Reihe nach« — zamiast »po kolei«, »po porządku«.

(NB. »Słownik warszawski« podaje wyraźnie »za porządkiem«, jako gwarowe, ale i w takim razie nie nadaje się ono do podręcznika).

Zresztą w innem miejscu użyte jest »po porządku«.

»Miesiące roku oznacza się po porządku rzymskimi liczbami« (s. 30).

4) *Liczbami* od 21 do 30 pomnóż 3 (s. 35 i inne), zamiast »pomnóż 3 przez liczby« i t. d.

5) Grusza jest o 2 m. *wyższą* (zam. wyższa) od domu (s. 10).

Książka jest o 48 h. *droższą* (zam. droższa) od zeszytu (s. 29).

Zresztą ten błąd nie powtarza się stale; w innych zadaniach prawidłowo jest użyty przypadek 1.

„Rachunki dla szkół ludowych“ Część III (Lwów 1901).

1) *Heler* stale tak samo, jak i w części II.

2) Niemiecki szyk wyrazów: łączymy dodajniki znakiem +, *który więcej« czytamy* (zam. który czytamy »więcej«), s. 6.

Ile K wynosi rata trzecia, jeżeli pierwsza 37 K, druga 29 K *wynosiła* (zam. jeżeli pierwsza wynosiła i t. d.), s. 16.

Co otrzymasz, jeżeli 2 jednostki na 3 równe części *podzielisz* (zam. jeżeli podzielisz i t. d.), s. 34.

Spotykają się w mieście C., które od A jest o 34.782 km, zaś od B o 29.308 km *oddalone* (zam. które jest oddalone od A i t. d.), s. 48.

(Kraków).

B. Dyakowski.

#### IV. POKŁOSIE.

Prof. Wipper: »Historia wieków średnich w zarysie«, przełożył Stefan Ehrenkreutz. Warszawa 1906.

Str. 8. »Przyczyna *leży* w swojego rodzaju ustroju geograficznym« — germanizm <sup>1)</sup>, zam. tkwi. Toż samo na str. 272.

Str. 16. »W środkowej ścianie świątyni *obsadzony* był czarny kamień«, zam. osadzony.

Str. 17. »*Od tego ostatniego*« — galicyzm albo germanizm, zam. od niego.

<sup>1)</sup> Krasnowolski. Błędy językowe str. 129.

- Str. 22. »Opuszczanie się na kolana«, zam. klękanie, przyklękanie.
- Str. 23. »...*ma miejsce* główna uroczystość«, — galicyzm (avoir lieu), zam. odbywa się. Podobnie na str. 52, 68, 327 i in.
- Str. 24. »Li tylko«, zam. poprostu: tylko <sup>1)</sup>.
- Str. 37. »W Rusi starożytnej«, zam. na Rusi.
- Str. 39. »Zajmował różne *położenia*« — rusycyzm, zam. stanowiska.
- Str. 42. »Nie *zadawało*«, zam. nie zadowalało. Tamże: »Ludzie posiadający *swobodną* wolę« — rusycyzm, zam. wolną wolę. Tamże: »Obowiązkiem *którego* było...« — rusycyzm, zam. którego obowiązkiem było (toż samo na str. 90, 108, 153, 239 i in.).
- Str. 44. »Ukształtowali swe życie, opierając *go* na podatkach«, zam. opierając je.
- Str. 47. »Ciągających ku *centrowi* islamu«, zam. ku centrum islamu.
- Str. 49. »Pustoszyli *małą* Azyę«, zam. Azyę Mniejszą. Toż samo na str. 54, 69, 77 i in.
- Str. 52. »W dużych miastach prowincjonalnych był *też same* partye«, zam. także partye. Tamże: »...do licznych *piekarń*«, zam. piekarni <sup>2)</sup>. Tamże: »...działały *nieinaczej, jak tylko* łącznie z cesarzem«, zam. działały tylko łącznie z cesarzem.
- Str. 58. »Starali się *przyjąć*... udział« — rusycyzm (принять участие), zam. wziąć udział. Podobnie na str. 88, 120, 177, 228 i in.
- Str. 60. »(panuje) nad ciałami i przedmiotami *dotykanemi*«, zam. dotykalnemi.
- Str. 62. »usunięto *go* i *naznaczono* innego« — rusycyzm, zam. mianowano.
- Str. 67. »W czasie wyprawy *do* Chazarów«, zam. na Chazarów.
- Str. 68. »Propaganda... musiała ograniczyć się jedynie *Słowianami południowemi*«, zam. do Słowian południowych.
- Str. 69. »Nie *był w stanie* zdobyć« <sup>3)</sup>, zam. nie mógł. Prócz tego błąd ten spotykamy na str. 73, 117 i in.
- Str. 73 i 147. »W czasie lat *głodnych*«, zam. głodowych.
- Str. 76. »...*korzystnym* jest dla państwa niszczenie dużych posiadłości ziemskich«, zam. niszczenie dużych posiadłości ziemskich jest korzystne dla państwa (albo: jest rzeczą korzystną).
- Str. 79. »W wielkiej dwudniowej bitwie *przy* Mancykiertesie, zam. pod Mancykiertesem.
- Str. 60. »W następnym X-ym w, wiedza *na tyle* się rozszerzyła«, zam. o tyle się rozszerzyła. Toż samo na str. 95 i in.

<sup>1)</sup> Krasnowolski. Błędy językowe str. 118 i 152.

<sup>2)</sup> Ob. Kryński: Gram. jęz. pol. wyd. 2-gie, str. 98.

<sup>3)</sup> Krasnowolski. Błędy językowe str. 149.

- Str. 80. »W przedmowie... *jest powiedziane*«, zam. powiedziano. Tamże: »*Plic i żąc*«, zam. pleć i żąc.
- Str. 86. »Prawo polowania *na* części swego lasu«, zam. w części swego lasu.
- Str. 87. »Dlatego *najwięcej* zapełnione są one określeniami kary za różne przestępstwa«, zam. przeważnie.
- Str. 92. »*Mało na tym*«, zam. nie dość na tym, nie dość tego. Toż samo na str. 254 i in.
- Str. 92. »... naczelnikami *pojedyńczych* części«, zam. poszczególnych. Podobnie: »*pojedyńczy* rzemieślnik«, zam. poszczególny rzemieślnik, str. 55. Prócz tego na str. 130, 180, 192 i in.
- Str. 95 i 239. »Pod *otwartem* niebem« — rusycyzm, zam. pod gołym niebem.
- Str. 96. »Stronnicy kościoła rzymskiego *otrzymywali* górę« — rusycyzm (одерживать верхъ, zam. brali górę).
- Str. 99. »Ludność obowiązana byja *karmić*<sup>1)</sup> go wraz z dworem«, zam. żywić, dostarczać żywności, pożywienia. Tamże: »Kto chciał dowieść swego prawa *na* pewien dział«, zam. do pewnego działu.
- Str. 100. »Począł król rozdawać ziemie ludziom świeckim w nagrodę za *okazane*<sup>2)</sup> mu usługi« — rusycyzm, zam. wyświadczone sobie usługi.
- Str. 101. »Okup za człowieka wyżej *położonego* w społeczeństwie«, zam. stojącego wyżej w hierarchii społecznej.
- Str. 104. »Dzieło zostało przez nich *zapoczątkowane*«, zam. rozpoczęte.
- Str. 114. »Napływała *masa narodu*«, zam. napływały tłumy ludu. »Narodu« użyto pod wpływem języka rosyjskiego, gdzie «народъ» oznacza lud i naród.
115. »Położenie *całe* było tak ciężkie«... Tu »całe« jest zupełnie niepotrzebne.
- Str. 118. »Karol zwoływał *prawkidłowo* zebrania ogólne«, zam. regularnie.
- Str. 120. »Kary... połączone były ze *srogimi* umartwieniami cielesnemi«, zam. surowemi.
- Str. 121. »Polecono *odczytać* tyle i tyle modlitw« — rusycyzm (читать молитву), zam. zmówić tyle a tyle modlitw.
- Str. 129. »W *środku*«, zam. w połowie.

<sup>1)</sup> Krasnowolski. Błędy językowe str. 129.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 230.

- Str. 130. »...udzielał im prawa sądu i zbierania opłat na *ich* korzyść«, zam. na swą korzyść. Podobnie: »umarł z ciężką myślą o ru-  
nięciu *jego* dzieła«, str. 159. (Prócz tego błąd podobny spoty-  
kamy na str. 230 i in.).
- Str. 135. »Duńska gwardja królewska posiadała *pełne* uzbrojenie« —  
rusycyzm (полное вооружение), zam. zupełne, całkowite. Podobnie  
na str. 165 i in.
- Str. 146. »*Czychał*«, zam. czyhał.
- Str. 147. »My rozumiemy *pod* feudalizmem« — rusycyzm albo gier-  
manizm, zam. przez feudalizm.
- Str. 158. »Rozdał swym ministerjałom *lenny*«, zam. lenna.
- Str. 160. »*Tym* niemniej szybko się one rozchodziły« — rusycyzm  
(тѣмъ не менѣе), zam. niemniej jednak, pomimo to, swoją drogą  
i t. p.
- Str. 166. »*Ważne* było, aby sprzedawca«, zam. ważną było rzeczą,  
aby i t. d. Podobnie: »najważniejsze było to, że...« (str. 258 i in.).
- Str. 173. »Cesarze *podtrzymywali* drobnych wasalów« — rusycyzm  
(поддерживать), zam. popierali, wspierali. Podobnie: »podtrzy-  
manie«, zam. poparcie, str. 159.
- Str. 181. »Grzegorz VIII nawoływał już do *wędrówki* (?) przeciwko  
Turkom«, — chyba do wyprawy?
- Str. 184. »We Włoszech *ruszyło się* mnóstwo Normanów«, zam.  
z Włoch wyruszyło. Lepiej: »Z Włoch licznie wyruszyli Nor-  
manowie«.
- Str. 185. »Rycerze słuchali *źle* wodzów głównych«, zam. nie słuchali  
wodzów głównych. Tamże: »Aleksy *osiągnął swoje*«, zam. osią-  
gnął cel, dopiął swego.
- Str. 196. »*Przed lub po* bitwie«, zam. przed bitwą lub po niej. Tamże:  
»Obrzęd przenoszono na jakiegokolwiek *duże* święto«, zam. wiel-  
kie, uroczyste. (Podobny błąd w wielu innych miejscach str.  
164, 147, 238, 259 i in.).
- Str. 224. »Doprowadziła ona do ruiny *południa* Francyi«, zam. połu-  
dniową Francję.
- Str. 228. »Na *południo-zachodzie*«<sup>1)</sup>, zam. na południowym zachodzie.  
Podobnie: »na północo-zachodzie« str. 277.
- Str. 230. »Zbyt wiele trzeba było *zapamiętywać* na pamięć«, zam.  
po prostu: zapamiętać.
- Str. 232. »Niewysokie ceny *zapasów*«, zam. produktów spożywczych.  
Pod wpływem ros. съѣстные припасы = produkta spo-  
żywcze.

<sup>1)</sup> Krasnowolski. Błędy językowe str. 76.

- Str. 233. »*Starszych* fakultetów«, zam. wydziałów wyższych.
- Str. 252. »W Londynie za Henryka III *spotykały się* złoto i korzenie...«, zam. spotykało się złoto i korzenie...
- Str. 258. »...zbierać prawidłowo parlament nie rzadziej, *niż* trzy razy do roku«, zam. jak.
- Str. 261. »Paragraf, głoszący, że podatki można *osiągać*«, zam. nakładać, pobierać.
- Str. 271. »...wyjechał do nich król *na widzenie*« (на свидание), zam. wyjechał, aby się z nimi widzieć, dla widzenia się z nimi, zobaczenia się.
- Str. 272. »...na wspólne wygony *posyłano* bydło«, zam. pędzono, wypędzano.
- Str. 281. »Wiele stron *ciemnych*« — rusycyzm, zam. ujemnych, słabych.
- Str. 330. »*W latach 20-ch* w. XIV«<sup>1)</sup>, zam. w drugim dziesięcioleciu wieku XIV. Podobnie: »około lat 20-ch (VIII. w.)« str. 61.
- Str. 335. »*Masa* księży i zakonników«, zam. mnóstwo. Toż na str. 177, 310 i wielu innych.
- Str. 346. »Wenecya zdobyła *ogromne przewagi*«, zam. ogromną przewagę.
- Str. 372. »...na *zamieszkałą* przez nich planetę«, zam. zamieszkaną.
- Str. 372. »W wynalezieniu dróg... szczególnie *zainteresowani byli*<sup>2)</sup> włościanie«. Należy powiedzieć: na odkryciu dróg szczególnie zależało włościanom.
- Prócz tego spotykamy błędy w budowie i łączeniu zdań. Np. »Nie krępując się nigdy sam złamać umowę, nikomu nie ufał« str. 305. »Niesiono przed nim miecz i ogłaszał się za cesarza« str. 286 i in. W niejednym zdaniu szyk wyrazów jest błędny (np. »Grzegorz I wysłał.. zakonników z ich przeorem Augustynem, zawczasu mianowanym biskupem Anglii, na czele«), przypominający często składnię rosyjską. Wiele błędów dla braku miejsca w wykazie powyższym pominąłem.
- (Kraków) Olgierd Chomiński.

## V. ROZTRZĄSANIA.

1. *Dublet, wtórot, sobowtór*, na oznaczenie drugiego egzemplarza książki, medalu. Od lat pięćdziesięciu po książnicach naszych postu-

<sup>1)</sup> Krasnowolski. Błędy językowe str. 91.

<sup>2)</sup> »Poradnik językowy« 1906, str. 92.

gują się pierwszym z tych wyrazów; przytacza go już w tem znaczeniu Amszejewicz w swoim Dykcyonarze (Warszawa 1859 r.), u Lindego jest tylko: dupleta. Przemawia przeciw niemu obce pochodzenie. *Włórot*, o ile wiem, używany jest przez Zarząd księżnicy w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie. Wyraz ten grzeszy, mojem zdaniem, sztucznością. Czy nie mógłby ich obu zastąpić *sobowtór*, istniejący już i znany w szerszych kołach? Niemasz go wprawdzie w słowniku Lindego, ale u powieściopisarzy naszych niejednokrotnie z nim spotkać się można w znaczeniu: *drugi ja*.

(Wilno)

Dr. Ludwik Czarkowski.

— Tak, *sobowtór* = drugi ja, ale tu idzie o określenie *drugi on*. Nadto my pojęcie *sobowtóra* odnosimy zawsze do osoby, nie do rzeczy. Jużby lepiej było użyć samego wyrazu *wtór*, albo *wtórzak* (jak trzeciak, czwartak i tp.). Pamiętam, że drugi rój pszczoł z tego samego ula, nazywa się *drużak*. Czyby to nie pokryło i powyższego pojęcia? Zresztą *dublet* tak się utarł między bibliomanami, że nie wiem, czy go będzie można wyrugować a zastąpić nowotworem.

R. Z.

2. *Kaldun a tułów*. Pozwalam sobie zrobić małą uwagę do »Rewizji książek szkolnych« w N. 1 »Por. język.« z r. b.

Mianowicie na str. 7. przy wykazie błędów w »Drugiej książce do czytania« podany tam jest, jako błąd, wyraz *kaldun* (»żądło pszczoły schowane w końcu kalduna«) z tem, że należy go zastąpić wyrazem *tułów*.

Tymczasem te dwa wyrazy nie są wcale jednoznaczne. Ciało owadów (i innych członkówogów) składa się z 3 części: głowy, tułowia i *odwłoka*, zwanego niekiedy kaldunem (wyrazu tego używał prof. Nowicki; Warszawski słownik jęz. polskiego uważa go za gminny T. III str. 686 przy wyrazie »odwłok«). Tułów więc oznacza środkową część ciała, odwłok zaś i kaldun tylną, że zaś żądło znajduje się w tylnej, więc w wytkniętem zdaniu należy powiedzieć: »żądło pszczoły schowane w końcu odwłoka«, nigdy zaś w tułowiu.

(Kraków)

B. Dyakowski.

— Zgoda na odróżnienie *tułowiu* od *odwłoka*; przyjmuję chętnie tę nazwę, ale *kaldun* jako obcy nie nie mówi i przyswojenia nie potrzebuje, skoro mamy wyraz swojski.

R. Z.

3. *Legat a fundusz*. Zapewne Pan spotykał w naszych pismach wzmianki o *legacie* Wyspiańskiego. Mojem zdaniem to wyrażenie i błędne i bałamutne. *Legat* oznacza fundusz, który ktoś legował, t. j. zapisał na cel jakiś. Ś. p. Wyspiański nie nie zapisał,

bo nie miał, a ci, którzy chcieli fundacyę szlachetną związać z jego imieniem utworzyli *fundusz imienia St. Wyspiańskiego* ze składek publicznych — ale nie legat. Dziwno mi, że wszystkie pisma powtarzają wciąż wzmianki o tem dziele dobroczynnem i wszystkie nazywają go niefortunnie *legatem*.

Możeby Pan Redaktor raczył łaskawie rzecz tę poruszyć w »Poradniku językowym« boć ten »*legat*« jeszcze nie skończony, ciągle kołaczą do publiczności o składki i w końcu powstanie *fundacya* pod tak fałszywą nazwą.

(Kraków)

Dr. Wł. Miłkowski.

— Zupełnie słuszna uwaga. *Red.*

---

## VI. ROZMAITOŚCI.

---

**Urzędowa polszczyzna.** Na urzędowej »karcie na broń« zamieszczono następujące tłumaczenie wyciągu z najwyższego patentu z 24 października 1852:

»Ta karta na broń *przysłuża na posiadanie* tylko tych sztuk broni, dla tych osób, na ten cel i na ten czas, *na jakowy ona opiewa*, i powinna być przed upływem w niej oznaczonego czasu na inną *ponowiona*.

»Ta karta na broń przysłuża wprawdzie ku *wylegitymowaniu się* poza obrębem powiatu, na który jest wystawiona; gdyby jednakże posiadacz broni przeniósł się w porze kartą *zakreślonej na mieszkanie* w inny powiat, to należy właściwej tamże władzy w przeciągu sześciu tygodni *takową do zawidymowania przedłożyć*, inaczej byłaby nieważną.

»Za kartę na broń nie należy się oprócz 1 złr. wal. austr. *na onej ostemplowanie*, żadna inna należytość.

»Gdyby karta na broń straconą została, to można *takowej duplikat* pozyskać.

»Właściciel karty na broń powinien ją zawsze *mieć na dorędziu*, ile razy broń ma przy sobie, *bo inaczej przydybany byłaby mu broń zaraz odebrana (!)*, a do *bezsprzecznego tejże oddania* jest on obowiązany.

»Ustąpienie karty na broń komu innemu jest zakazanem i byłoby *z obu stron karygodnem*.

Podajemy ten kwiatek stylistyczny do wiadomości i ewentualnego użytku w tej nadziei, że władze zarządzą nowe wydanie »kart na broń«... w *polskim* języku.

(»N. Reforma« z d. 28 marca 1908. nr. 146).

### OD REDAKCYI:

Wskutek małego zainteresowania się „Podręcznikiem czeskim” i wyrażonego z wielu stron życzenia, aby dać prenumeratorom całość a nie po arkuszu, postanowiliśmy:

1. wydać całość w drugiej połowie r. b. a najdalej w październiku,

2. przedłużyć termin składania przedpłaty do wyjścia książki.

Prenumeratorowie, którzy już złożyli należność, raczą tedy poczekać na całość, a ci, którzy złożyć pragną, mają do tego termin kilkumiesięczny.

### OGŁOSZENIE.

Roczniki dawne »Poradnika« II—VII (1902—1907) można nabyć w każdej księgarni, dopóki zapas starczy. Cena jednego rocznika zbroszowanego K. 4 (rs. 2. franków 5).

Skład główny znajduje się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Spółki w Warszawie.

I. Stein i R. Zawiliński

## Gramatyka języka polskiego szkolna

W Krakowie 1907.

Str. XVI i 337.

Cena K. 3 hal. 20.

*Do nabycia we wszystkich księgarniach.*

**TREŚĆ:** I. Z badań nad językiem polskim (z literatury chorwackiej) przez K. Nitscha. — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Rewizya językowa książek szkolnych. — IV. Pokłosie. — V. Roztrząsania. — VI. Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.